



Puchar Świata 1989

Początki są zawsze trudne, nie brakowało też problemów na rozbiegu tej wielkiej i bezprecedensowej imprezy. Ostatecznie jednak i organizatorzy, i zawodnicy uznali ją za pełny sukces i dobrą prognozę na przyszłość. W 7 spotkaniach udział wzięli reprezentanci 23 narodowości, a zainteresowanie ze strony mediów i publiczności przerosło wszelkie oczekiwania: widownia złożona z 8-12 tys. osób powtórzyła się kilkakrotnie. Spotkania odbyły się kolejno w Leeds w Wielkiej Brytanii (niedawno jeszcze redukcje oporu przeciwko zawodom wspinaczkowym), w La Riba w Hiszpanii, w Bardonecchia we Włoszech, w Snowbird w USA, w Wielkim Tyrnowie w Bułgarii, na Krymie w Związku Radzieckim i - jako ostatnie - w Lyonie we Francji (17-19 listopada). Konkurencje rozgrywane były w większości na sztucznych ścianach, a trudności w kategorii panów zamykały się w granicach 8a/8a+ (10-), zaś w kategorii pań - 7c/7c+ (9/9+).

Przebieg pierwszych spotkań wróżył niechybne zwycięstwo Francuzów, sprawy potoczyły się jednak inaczej. Wśród panów na czoło wysunął się Brytyjczyk Simon Nadin, przesuwając faworyta, Didiera Raboutou, na drugie miejsce, i to z różnicą 23 punktów. Również w konfrontacjach pań nastąpiły bolesne dla Francuzek porażki. W Lyonie - "jaskini lwa" - pierwsze miejsce zajęła Lynn Hill, druga była Włoszka Luisa Iovane. W klasyfikacji generalnej Francuzka Nanette Raybaud obroniła wprawdzie pierwsze miejsce (132 p., Iovane 109 p.), jednakże jej rodaczki spadły na miejsca 4 i (ex aequo) 5. Ostatecznie lista mistrzów świata ukształtowała się następująco (najpierw "trudność", następnie "szybkość"):

Simon Nadin (GB)	Nanette Raybaud (F)
Didier Raboutou (F)	Luisa Iovane (I)
Jerry Moffat (GB)	Robyn Erbesfield (USA)
Jean-Baptiste Tribout (F)	Corinne Labrune (F)

Jacky Godoffe (F)	Isabelle Dorsimond (B)
Aleksiej Czertow (SU)	Natalia Kosmaczewa (SU)
Andrzej Marcisz (P)	Claudine Trecourt (F)

Jeśli chodzi o osiągnięcia indywidualne, zawiedli oczekiwania tacy mistrzowie jak Edlinger czy Glowacz, natomiast zdumiewającą trwałość formy demonstruje "weteran" Jacky Godoffe. Największą niespodzianką całego turnieju zgłotował pochodzący z Manchesteru Simon Nadin (24), który do rozgrywek wszedł jako outsider, nie był bowiem szerzej znany nawet w Anglii. Natomiast bohaterką pucharu stała się bez wątpienia Amerykanka Lynn Hill. Po zwycięstwie w Monachium na wiosnę 1989 r., cudem wyszła ona z życiem z 25-metrowego lotu w Buoux, zakończonego uderzeniem o ziemię. Stosunkowo szybko wyleciała złamania i jeszcze szybciej wróciła do formy: w Snowbird zajęła drugie miejsce, w Arco, Norymberdze i Lyonie była pierwsza. Robert Renzler wyraził opinię, że jest ona w stanie zagrozić nawet mężczyznom, czego próbkę mieliśmy w superfinale w Lyonie: panie startowały na tej samej drodze, co panowie, i Lynn Hill osiągnęły trzeci wynik - po Nadinie i Moffacie, a przed takimi asami, jak Tribout czy Glowacz.

Jeśli chodzi o Słowian, ciężą na nich wyraźnie lata startów "na szybkość", a także brak sztucznych ścian, na których mogliby trenować. W tej sytuacji za bardzo dobre trzeba uznać miejsca zajęte przez Andrzeja Marcisza i Iwonę Gronkiewicz-Marciszową, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę warunki, w jakich muszą działać. Problemy szeroko rozumianego zaplecza nękają zresztą reprezentantów i innych krajów, a większość organizacji lokalnych ogranicza się do "moralnego" wspierania przedstawicieli. To m.in. sprawiło, że kilku czołowych zawodników nie stawilo się w Jaltce, a także droga podróz do Snowbird przerosła możliwości niektórych.

(Omówienie opracowane z wykorzystaniem informacji uzyskanych od Roberta Renzlera i Tomota Česena.)

J. Nyka

W pogon za życiem

Sprawa "przywrócenia świetności" "Iaternikowi" była poruszana na ostatnim Walnym Zjeździe, przewija się też często w listach do redakcji i w kontaktach z czytelnikami. Zarząd PZA poświęcił jej część jednego z jesiennych zebrań. Jak stwierdził prezes, Andrzej Paczkowski, wskutek pogłębiających się opóźnień redakcyjno-wydawniczych, główny - bo od dawna nie jedyny - organ polskiego alpinizmu stracił walory pisma informacyjnego, stając się kroniką polskiego ruchu wysokogórskiego.

Nie widząc aktualnie możliwości powrotu do 4 czy 6 zeszytów rocznie, redaktor "Iaternika" wysunął propozycję podjęcia próby nawiązania do wzoru sprawdzonego od wielu lat w Szwajcarii, gdzie "Les Alpes" ukazują się jako 4 zeszyty kwartalne (łącznie ok. 240 stron) oraz 12 biuletynów miesięcznych pod tym samym tytułem po 50-60 stron każdy. Podczas gdy kwartalnik przynosi duże artykuły, a niekiedy są poświęcone poszczególnym tematom (ostatnio np. lodowcom Alp Szwajcarskich), biuletyny wypełnia informacja bieżąca, w 2/3 typu organizacyjnego.

W przeniesieniu w skromne warunki polskie mogłoby to oznaczać utrzymanie dwu zeszytów półrocznych "Iaternika" w Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, a niezależnie od tego wszczęcie wydawania - w miejsce dotychczasowych powielaczowych biuletynów PZA ("Binfor", "Zerwa", "Głos Seniora") w miarę stałego, na razie dwumiesięcznego pisma, pod tytułem "Iaternik - Biuletyn", drukowanego i pod względem formy nawiązującego do "Iaternika". W dalszej, a może mając odległą perspektywę, mógłby się z niego wyłonić dwumiesięczny "Iaternik", w nowej strukturze wydawniczej i odnowionej obsadzie personalnej.

Zarząd PZA przychylił się do tej propozycji, a realizację biuletynu i jego komercyjnej dystrybucji podjął się Krzysztof Łoziński, doświadczony autor i wydawca, m.in. właśnie "Zerwy".

Jest jednak pewien problem, to mianowicie, że "Biuletynowi" przychodzi startować z ogólnokrajowej depresji wydawniczej. Ceny papieru i druku (autorzy i redakcja pracują społecznie) są tak zawrotne, że koszt kilku kartek sięga tysięcy złotych. Cena numeru, oczywiście, limituje zbyt, a z kolei zbyt wyznacza nakład, który zwrótnie działa na cenę. Toteż pierwsze numery traktujemy jak eksperyment - redakcyjny i ekonomiczny, wierząc w to, że przynajmniej 1000 egzemplarzy znajdzie nabywców. Ażeby ich kręgu nie ograniczyć do garstki aktywnych wspinaczy i wyprawowiczów, chcielibyśmy oferować treści interesujące dla sympatyków gór w ogóle, a alpinizmu w szczególności.

Zarząd PZA użył "Biuletynowi" swojej firmy, powołał też zespół redakcyjny w składzie: Irena Dębowska (sprawy techniczne), Krystyna Palmowska, Władysław Janowski, Marcin Kantecki, Rafał Kardaś, Krzysztof Łoziński, Józef Nyka (redaktor odpowiedzialny), oraz Ziemowit Wirski. Wszystkie informacje są podpisywane bądź sygnowane, aby wiadomo było, do kogo zgłaszać pretensje. Zespół bardzo liczy na opinie i dezycydaty czytelników, a także na ich bieżącą współpracę - w myśl zasady, że 5-wierszowa notatka zaraz po zejściu ze ściany ma większą wartość, niż 5 stron tekstu w dwa lata później.

Wszystko zmienia się na lepsze. Spróbujmy i my z wiarą w powodzenie ruszyć - jak pisał (nie o nas) Rene Char - "w pogon za życiem, którego wyobrazić sobie jeszcze nie można".

Józef Nyka

Polskie wyprawy jaskiniowe 1989

Z około 18 poważniejszych zagranicznych wyjazdów jaskiniowych kilka przyniosło godne uwagi rezultaty. Ładny wynik osiągnęła wyprawa Speleoklubu Dąbrowa Górnicza, którą kierował Włodzimierz Matejuk. Jej celem była jaskinia Cul di Bove we włoskim masywie Matese w Apeninach. W trakcie działalności eksploracyjnej, podjętej od głębokości -550 m, udało się dotrzeć do syfonu na głębokości -906 m. Od strony koncepcyjnej była to kontynuacja eksploracji problemu napoczętej przez gospodarzy. W ten sposób uległa odwróceniu sytuacja sprzed roku, kiedy to otwarty dużym

nakładem pracy dąbrowiaków meander w pobliskiej Pozzo della Neve na głębokości poniżej 800 metrów został "wykończony" przez Włochów rezultatem -1050 m.

W Leoganger Steinberge w Alpach Salzburskich w Austrii nie uzyskano wprawdzie nowej spektakularnej deniwelacji, jednak konsekwentna praca, włożona w rozpoznawanie wielkiego systemu Nebelsbergkaru daje coraz ciekawsze rezultaty. Zimowy szturm od dołu przez Lamprechtsofen - "najwyższą" i jedną z najtrudniejszych jaskiń świata - utrudniony był przez permanentne odwilże. Mimo to odkryto w kilku ciągach ok. 2500 m korytarzy. Działalność zahamował ostatecznie wielki przybór wody, który odciął na okres pięciu dni jeden z zespołów. Centralną wyprawą KTF PZA kierował Andrzej Ciszewski. Latem 1989 r. ekipa KKTJ pod tym samym kierownictwem pracowała "od góry", próbując dotrzeć do Lamprechtsofen głębokie jaskinie, leżące wysoko w karze. Wynikiem jest imponująca suma ok. 5000 m nowych korytarzy. W Vogelschacht (-761 m) wyeksplorowano ok. 1500 m. nowego terenu, odnajdując ciąg wiodący na północ, w kierunku Lamprechtsofen, w którym osiągnięto głębokość -561 m. W Verlorenenwegböhle

Zeitschrift des Schweizer Alpen-Clubs
Die Alpen

Rivista del Club Alpino Svizzero
Le Alpi

Rivista del Club Alpino Svizzero
Las Alps

Rivista del Club Alpino Svizzero
Les Alpes

(eksploracja KKTJ z 1986 r., głębokość -542 m) posunięto się w tym samym kierunku około 350 m. (w linii prostej), odkrywając około 2200 m., w tym 800 metrów studni. Natomiast w nowo odkrytej jaskini oznaczonej symbolem N-170 dotarło do głębokości 465 m. (problem pozostaje otwarty). Kolejnym krokiem będzie trwająca aktualnie wyprawa centralna.

"Zaliczką" na przyszły świetny wynik można nazwać -429 m. w jaskini oznaczonej roboczo G-13 w Picos de Europa w Hiszpanii. Zespół sekcji grotolazów KW Wrocław pod kierownictwem Witolda Jokielu eksplorał ją od otworu, zlokalizowanego w latach poprzednich przez gliwiczian. Na głębokości ok. 380 m miał miejsce wypadek Wiesława Śmigielskiego, któremu krajowe media nadały przesadny rozgłos. Dwunastometrowy lot zakończył się stosunkowo szczęśliwie, był jednak powodem sporej akcji

ratunkowej. Przyhamowała ona pomyślnie rozwijającą się eksplorację, której wynik jest mimo to bardzo interesujący. Czekamy na kontynuację!

Warte uwagi rezultaty eksploracyjne uzyskała także ekipa z Żagania w austriackim masywie Tennengebirge (kierownik Edward Kęsek). Przejścia jaskiń już znanych cieszyły się mniejszym powodzeniem. Wspomnieć można o pierwszym polskim zejściu do dna Jaskini Kijowskiej, dokonany przez wyprawę KKS pod kierownictwem Ireneusza Szczygła (Pasma Zerawszańskie, ZSRR, -990 m) Z Tatr zasługują na uwagę dalsze postępy w eksploracji Śnieżnej Studni, w której nowa głębokość, -693 m, daje deniwelację 730 m. Interesujący jest ciąg prowadzący pod Kopę Kondracką. Kolejne odkrycia meldowane są też z jaskiń Kozej i Wielkiej Śnieżnej (ciekawe wyniki wspinaczek w Jaskini nad Kotlinami).

Rafał M. Kardai

Wielkie góry 1989

Jeszcze nie czas na pełne podsumowanie minionego roku w Himalajach i Karakorum, jedno jest wszakże pewne, że był to rok uderzających kontrastów. Z jednej strony liczne przegrane - w Karakorum sukces odnosiła co czwarta wyprawa, a K2 już trzeci rok nie miał żadnego wejścia. Z drugiej strony wydarzenia i tendencje o prawdziwie przełomowym znaczeniu. Przez Nepal wiosną i jesienią przewinęło się bez mała 100 wypraw, przez góry Pakistanu - 43 (w stosunku do roku 1988 spadek o 23%), przez Indie - 200, z tego 120 krajowych. Z Chin mamy meldunki o ok. 40 wyprawach - aż 11 atakowało Everest, lecz żadna nie doszła do szczytu.

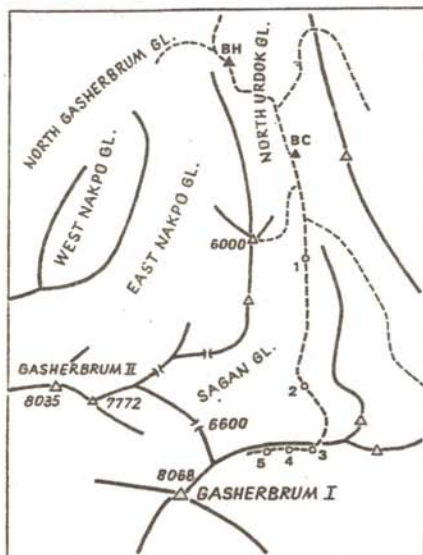
Z zimy 1988-89 poza rewelacyjnym wejściem Krzysztofa Wielickiego na Lhotse w dniu 31 grudnia (szczegóły w "Gościńcu"), odnotować trzeba pierwsze przejście 1200-metrowej skalnej zerwy Tawoche (6501 m), dokonane w 8 1/2 dnia przez Amerykanów Jeffa Lowe i Johna Roskelleya (UIAA VII, A3, szczyt 15 lutego).

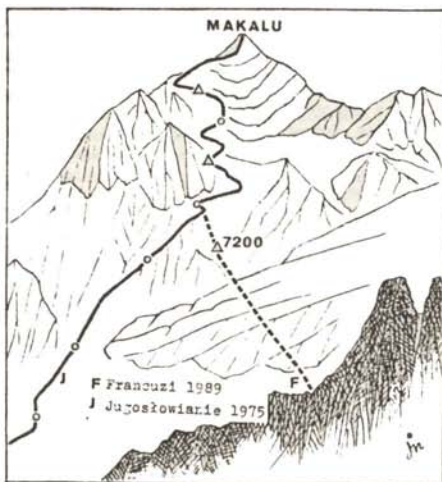
Himalajską wiosną zdominowały dwa kontrastujące ze sobą wydarzenia ("Gościńiec" 9/1989): samotne przejście północnej ściany Jannu (7710 m), dokonane on sight w 24-godzinnej wspinaczce przez fenomenalnego Słowienca, Tomota Cesena (27 i 28 kwietnia) oraz podwójne trawersowanie (z tlenem) 4 szczytów Kangchendzżingi (8586 m), zrealizowane przez wyprawę radziecką pod wodzą Eduarda Mysłowskiego. Wszyscy uczestnicy 22-osobowego zespołu wchodzili (z tlenem lub bez) na 8,5 tysięczne szczyty, łącznie stając na nich 85 razy! Wyprawa ta unaocznila nam, do czego jest zdolny wyselekcjonowany team, i co nas jeszcze w Himalajach czeka w ciągu najbliższych lat. Dotąd niezauważone pozostaje samotne przejście ściany "Hongu" szczytu Kwangde (Alan Kearney, 4 dni).

Jeśli chodzi o Pakistan, udanych wejść na wyższe szczyty było mało (na Nanga Parbat 1), wiele natomiast działo się na skalnych ścianach nad Baltoro i Biafo. Hiszpanie i Niemcy poprowadzili nowe drogi na Trango Tower. Szczególny rozgłos zyskała sobie ekipa Wolfganga Güllicha (droga na lewo od Jugosłowian), trzeba jednak stwierdzić, że styl jej przejścia znacznie ustępuje temu, co latem 1988 zaprezentował Wojtek Kurtyka. Zjawiskiem nowym były wejścia na szczyty niższe niż 6000 m, nie wymagające opłat ani pozwoleń, ale też wymykające się wszelkiej ewidencji. Poprowadzono na nie co najmniej tuzin nowych dróg, szczyty

określając często jako "P 5999 m". Jedną z najciekawszych zrealizował amerykański skałkowiec James Beyer, który w czerwcu w rejonie Baltoro Cathedral poprowadził samotnie 54-wyciągową drogę sklasyfikowaną VII, 510d, A4+ (3 wyciągi poręczowania, 9 dni wspinaczki w stylu alpejskim). Miło nam, iż wiadomość o tym rewelacyjnym przejściu możemy ogłosić jako pierwszą. I jeszcze jedno wydarzenie z Karakorum, nieudane, lecz warte wzmianki: japoński atak na Gasherbrum I (8068 m), podjęty po raz pierwszy od strony chińskiej i połączony z cennym rekonesansem rejonu.

W indyjskiej części Himalajów Koreańczycy powtórzyli szkoeką drogę na Bhagirathi III (6454 m), zaś Anglicy dokonali pierwszego legalnego wejścia na stynny Hagshu (6440 m).





Gwoździem sezonu w Garhwalu - wiadomość również dotąd w świecie nie publikowana - było przejście znanej z polskich prób skalnej ściany południowo-zachodniej Bhagirathi II (6512 m), dokonane w ciągu jednego dnia - po częściowym zaporcęzowaniu - przez Franca Kneza z małżonką (4 wyciągi VII, miejsca VIII). Nie udało się zaimar zdobycia ostatnich w Indiach dziewięciu siedmiotysięczników (Chong Kudman I i II, 7071 i 7004 m),

ciekawostką była wyprawa na Kun, zorganizowana przez Komisję Wypraw UIAA, z zespołem mówiącym 18 językami.

Główny sukces sezonu jesiennego to trawersowanie Makalu (8463 m) przez ścianę południową (II przejście) i drogę normalną, od ok. 7200 m dokonane samotnie przez Francuza Pierre Beghina (UIAA V i V+ jeszcze na wysokości 8000 m, szczyt 6 października). Jeśli chodzi o eksplorację, jesień również należała do Jugosłowian. Franc Puśnik poprowadził wyprawę, która jako pierwsza przeszła południową ścianę Gangapurny (7455 m) w śmiałym dwudniowym ataku. Tone Skarja kierował również owocną wyprawą na Shishapangma (8027 m). Rozwiązała ona znany problem centralnego filara południowo - zachodniej ściany, dokonała też wejścia na dziewiczy Nyanang Ri (7071 m) w południowej grani masywu. Dwójkowy atak jugosłowiański na północno - zachodnią ścianę Ama Dablam załamał się w niepowodzenie.

Polskim sukcesem roku jest niewątpliwie piąty ośmiotysięcznik Wandy Rutkiewicz, Gasherbrum II (8035 m), zdobyty wraz z Angielką Rhoną Lampard - "na pełnym luzie". Było jeszcze polskie wejście na Everest kularem Hornbeina (Eugeniusz Chrobak i Andrzej Marciniak, 24 maja), zakończone jednak największym dramatem w historii polskich wypraw - katastrofą na Lho La (6026 m), w której śmierć ponieśli nasi niezapomniani koledzy i przyjaciele, Eugeniusz Chrobak, Zygmunt A. Heinrich, Mirosław Dąsal, Mirosław Gardzielewski i Wacław Otręba. Jak gdyby nieszcześnie nie było dosyć, jesień przyniosła nam jeszcze jeden cios: na południowej ścianie Lhotse zginął aktualnie najlepszy z himalaistów polskich i niekwestionowany as alpinizmu światowego, Jerzy Kukuczka. Tragedie te skłaniają nie tylko do osobistej refleksji, ale i do zadumy nad naszą dalszą drogą ku najwyższym szczytom.

Józef Nyka

Wołodia, tylko trzy pytania

W grudniu bawił w Polsce Władimir S. Balybierdin (39), współautor nowych dróg na południowych ścianach Pika Komunizmu (1981, VI) oraz Everestu (1982, bez tlenu) oraz uczestnik trawersowania czterech szczytów Kangchen-dzongi (1989), a także pierwszy w zimie zdobywca Pika Komunizmu (1986) i Pika Lenina (7134 m). Przeprowadziliśmy z nim błyskawiczną rozmowę.

T.: Jesteś długoletnim działaczem w środowisku leningradzkim. Nie ma ono w pobliżu większych gór, ale na mapie alpinizmu radzieckiego zajmuje ważną pozycję. Czy tak?

W.B.: Można tak powiedzieć. Nasze środowisko skupia ok. 2000 aktywnych alpinistów, a o jego aktywności świadczą m.in. to, że działa tu już kilkanaście kooperatyw górskich, pozwalających nam samodzielnie planować działalność, a także zarabiać na nią pieniądze, np. poprzez roboty wysokościowe. Można w uproszczeniu przyjąć, że o ile we wspinaniu technicznym rej wodzą kluby z obszaru Rosji, a centrum alpinizmu wysokościowego stanowi Alma Ata, Leningrad od lat zajmuje czołową pozycję w alpinizmie zimowym. Mamy najlepsze chęby przejścia w Kaukazie, a także w Pamirze. Czysto leningradzkim osiągnięciem było w r. 1986 pierwsze zimowe wejście na Pik Korzeńiewskoj.

T.: Jakie wobec tego są wasze najbliższe plany?

W.B.: Oczywiście, także związane z sezonem zimowym. Już za parę tygodni wyjeżdżamy w Tien-szan, by tam

współ z większą grupą kolegów z Alma-Aty zaatakować po raz pierwszy zimą drugo co do wysokości siedmiotysięcznik ZSRR, Pik Pobjedy (7439 m). Całością będzie kierował Waleri Chrzczeńcy, ja będę szefem grupy leningradzkiej. Wejście planujemy z lodowca Inylczek Południowy, drogą "Spartaka" z r. 1956. Wyprawa będzie bardzo silna, złożona z ponad 30 osób. Obiecuję wam szybką informację o wyniku naszej próby.

T.: A wasze plany himalajskie?

W.B.: Owszem, są i Himalaje. Na wiosnę 1990 przeprowadzimy rekonosans pod Lhotse. Wyprawę na południową ścianę tego szczytu zaplanowaliśmy na wiosnę 1991 roku. Po jesieni 1990 będzie to już druga wyprawa radziecka od tej strony, ale nie ma dla nas znaczenia, czy zastaniemy ścianę zdobytą, czy też nie. Chcemy wejść na Lhotse, zaś wybór drogi narzucony został przez zrojalizny problem pozwolenia. Lodowiec Khumbu ma kolejkę ustaloną już na kilka lat. Po tej stronie szczytu znajdziemy się zeszłą jesienią 1991 roku, kiedy chcielibyśmy zrobić trawers Lhotse - Everest. Jeśli nic nam nie pójże szyków, będzie to radziecka jesień w Himalajach: także inne kluby i środowiska zaplanowały wyprawę na ośmiotysięczniki. Obie nasze leningradzkie wyprawy będą liczyły po ok. 10 uczestników. Chciałbym wyrazić nadzieję, że dopisze nam pogoda - i szczęście.

Rozmawiał: J. Nyka

„Czarna seria” w Tatrach Polskich

Najstarsi ratownicy tatrzańscy nie pamiętają w Tatrach Polskich tak tragicznego ciągu wypadków, jak ten, który miał miejsce na przełomie roku. W ostatnich dniach grudnia i na samym początku stycznia śmierć poniosło 10 osób, w tym – na Koszycy – 9-letni chłopiec. Przyczyną były warunki pogodowe i śniegowe, które specjaliści określają mianem „szklane góry”. Po blisko 10-dniowym ociepleniu w drugiej dekadzie grudnia, mróz skul Tatrę i słońce świeciło przez kilkanaście dni bez przerwy. Ponieważ w tej sytuacji w Tatrach nie można było jeździć na nartach, większość narciarzy uprawiała turystykę pieszą. Wyjątek stanowił co prawda sam kocioł w Dolinie Gąsienicowej, jednakże i tu śniegu było tak mało, że wyciągów nie uruchamiano. Dla niewtajemniczonych, Tatrę z daleka wyglądały jak jesienne: wolne od śniegu ścieżki, tu i tam niewielkie platy firnu i – słońce. Prawdą jest, że były to warunki wspaniałe, jednakże tylko dla osób umiejących posługiwać się czekaniem, rakami i liną.

Trudno analizować wypadki turystyczne. Większość z nich zdarzyła się dlatego, że ludzie nie mieli odpowiedniego ekwipunku, nie znali Tatr zimą, a ich czujność osłabiła piękna słoneczna pogoda. Ale wystarczył jeden nieostrożny krok w „adidasach” na olodonym podłożu i śmigłowiec GOPR zwoził z gór kolejne zwłoki. Wśród owych tragedii było kilka takich, które można zakwalifikować jako wypadki z pogranicza turystyki i taternictwa: na grani Giewontu, w Żlebnie Mnichowym, na Miedzianem, na Świnicy. Charakterystyczne, że ofiarami

wszystkich padli ludzie młodzi, o stosunkowo niewielkim doświadczeniu, zwłaszcza zimowym. Członkami KW w Zakopanem byli też dwaj młodzieńcy, którzy kilkanaście dni wcześniej pobłądzili na grani Tatr Zachodnich, a jeden z nich zmarł z wychłodzenia, zanim nadeszła Horská Služba. Tak więc łączna liczba polskich ofiar grudnia i początku stycznia wynosi 11.

A warunki wspinaczkowe od ok. 20 grudnia aż do końca pierwszej dekady stycznia były wręcz znakomite, chociaż w wielu ścianach z powodu znacznych ilości lodu – nie aż tak „ulgowe”, jakby to się mogło z pozorów wydawać. Z informacji, które docierały na Halę Gąsienicową wynika, że ruch w rejonie Morskiego Oka i Doliny Pięciu Stawów Polskich był raczej niewielki, a sportowy prym wiodła tam „pierwsza dama polskiego taternictwa” (nie mylić z alpinizmem!), Ola Tomkowicz.

Na Hali Gąsienicowej naliczyłem przed Sylwestrem z pół setki wspinaczy, wyposażonych w najnowocześniejsze przyrządy do dziabania lodu. Ale rejestr wyjść w „Betlejemce” odnotował zaledwie kilka przejść nieco większych dróg, takich jak północno-wschodnia ściana Świnicy czy wschodnia Kościelca, i to w wykonaniu takich „prężnych, młodych i na dorobku” taterników, jak Wolf, Skorek czy Panufnik. Wpisów w odpowiedniej książce w „Murowańcu” nie było wcale, jeżeli nie liczyć moich własnych. Może więc i ja winienem zaliczyć się do młodych?...

Andrzej Skłodowski

CZESŁAW ŁAPIŃSKI 1912-1989

Żegnał nas zwykle na werandzie schroniska, a zza okien uśmiechały się Rysy, Mnich, Mięguszowieckie. Tym razem nam przyszło pożegnać jego - w słoneczny letni dzień, na Rakowickim Cmentarzu. „Odstają ostatnie tatrzańskie orły...”, powiedział w pięknym wspomnieniu Artur Prosiński, jeden z tych, którzy ułożyli się do Czesława schroniskowego rzemiosła i - miłośców i - Tatr. Przygoda ze skałą zaczęła się jeszcze przed rokiem 1930, w Tatrach i skałkach Jury. Wraz z Kazimierzem Paszuchą tworzył najbardziej przebojową z dwójek. Zostały po nich dziesiątki dróg, a ich środek 70-metrowej ściany Sokolicy stanowił - jak pisze Krzysztof Baran - "przez długie lata rekord trudności hakowych w skałkach".

Wraz z paroma kolegami sformował zwartą grupę, w latach wojny nazywaną Pokutnikami. Wydawany w Krakowie w latach 1944-48 „Pokutnik” był ich organem i dziełem.

W Tatrach wspiął się między Halą i Doliną Kieżmarską (np. III przejście Kominna Stanisławskiego na Małym Kieżmarskim w roku 1937, nowa droga na Niżni Barani Zwornik, 1939), najchętniej jednak w obrębie górnych odnog Doliny Białki. Opracowaną w skałkach hakówkę przenieśli Łapiński i Paszucha w Tatry, gdzie rozwiązali kolejno trzy dotąd „niemożliwe” problemy: wschodnią ścianę Mnicha,



(17 lipca 1942), środek ściany Kazalnicy (31 sierpnia 1942) i środkowy komin Galerii Gankowej (we wrześniu 1944). Nie brakowało innych, głośniejszych dróg, jak wschodnia ściana Mniszka (1943), Filar Mięguszowieckiego w jeden dzień (1946), były też pierwsze przejścia zimowe. W r. 1947 Łapiński i Paszucha wspiłali się w Alpach, gdzie zrobili jedno z wcześniejszych powtórzeń słynnej wówczas północnej ściany Petit Dru.

Był długoletnim ratownikiem Grupy Tatrzańskiej GOPR. Od r. 1945 cała turystyczna Polska знаła go przede wszystkim jako szefa schroniska nad Morskim Okiem, w którym gazdował z nieodstępną Dziunią u boku.

Pod jego okiem chowały się i uczyły Tatr kolejne taternickie pokolenia. Choć sam się już nie wspinął, żył problematyką taternicką: przed światem wyprawiał zespoły na wspinaczki, jako pierwszy zjawiał się wieczorem po gorące jeszcze relacje. Miesiącami przesiadywali u "Łaptasiów" Wawa Żuławski, Tadeusz Orłowski, Andrzej Ziemiński, Janek Strzelecki, Jerzy Sawicki, obaj Walowie, obaj Skoczylasowie, obaj Wojnarowiczowie, Długosz, Pietsch, Biel, Momatruk - cała zmieniająca się elita polskiego taternictwa. Wielu z nich odeszło na tamtą stronę przed Czesławem. Za przyjaciół schroniska i rodziny uważali się ludzie nauki, sztuki, polity-

ki. Wśród tych ostatnich był niezapomniany Urho Kekkonen, prezydent Finlandii. Około roku 1980 przyszedł dla Czesława "czas spoczynku", jakie trudny do zniesienia dla człowieka tak czynnego. Nakłaniałiśmy go, aby spisał tatrzańskie wspomnienia. Samych jego niezrównanych anegdot zebrałby się pokazywać tom. Obiecywał, że jak tylko znajdzie chwilę czasu, że właściwie już zaczął. Nie napisał. A szkoda, bo zamknął się z jego odejściem ważna karta historii taternictwa polskiego i polskiej kultury górskiej w ogóle. Zamknęła się pewna epoka, którą on przynosi do tatrzańskich legendy. Członek honorowy KW i PZA. Czesław Łapiński.

Jan Gondowicz

Co nowego w Tatrach ?

Z zimowych Tatr

Korzystne warunki, jakie ostatnio panowały w Tatrach, zaowocowały m.in. kilkoma pierwszymi przejściami zimowymi. I tak premiery doczekała się wreszcie droga Czoka na Żabiej Turni Mieguszowieckiej, a także na Turni Zwornikowej "Cień Diabła", na ścianie czołowej filara Mieguszowieckiego Szczytu droga Nabzdyka i Zielińskiego oraz kombinacja "Zakaz Haczenia", wreszcie na południowo-wschodniej ścianie Zmarzłych Czub droga Jaworskiego i Patrzykonta. Szegóły podamy w kompleksowym omówieniu sezonu.

(wir)

Z prac Rady TPN

8 stycznia 1990 odbyło się w Krakowie zebranie Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego. Głównym tematem była naprawa szosy do Morskiego Oka, uszkodzonej w 1988 r. wskutek obniżenia się warstwy gruntu ponad Niżnim Wodogrzmotem. Projekt przewiduje zastąpienie wylamanego pobocza pomostem żelbetowym. Roboty wykonane zostaną być może jeszcze w ciągu najbliższego roku, choć wznowienie ruchu autobusowego, a zwłaszcza autokarowego nie jest przewidywane. Mnożą się naciski "cywilizacyjne" na TPN, lansowany jest np. projekt budowy nowych urządzeń narciarskich - z udziałem kapitału zagranicznego. Z planami poprawy sytuacji w Parku wystąpiła "Solidarność" pracowników TPN oraz miasta Zakopanego, wypowiadając się m.in. przeciwko budowie dużego schroniska na Włosienicy oraz za oddaniem starego schroniska w użytkowanie taternikom. Pewne nadzieje wzięte są z utworzonym ostatnio Funduszem Ochrony Tatr.

Jak zakomunikował dyr. Leon Niedzielski, jesienią 1989 w pastwie regłowym, a zwłaszcza w rejonach Bukowiny, Zadardziej i Eyszej Polany duże szkody poczynił hałny, który powalił tysiące drzew o łącznej kubaturze 12 000 m³. Rada omówiła też sprawy personalne, m.in. w związku z planowanym przejściem na emeryturę dyrektora Leona Niedzielskiego. Obradom przewodniczył prof. Mieczysław Klimaszewski.

(jn)



Rąbaniska latem 1989

Na Rąbaniskach sezon rozpoczął się, zanim jeszcze pora zima zamieniła się w porę deszczową. Namioty stawiane były od 16 czerwca w 10-centymetrowym śniegu. Wkrótce miało się okazać, że będzie to jedyne pole namiotowe w polskich Tatrach Wysokich, bowiem na Szałasiskach pojawiła się znana z roku 1988 niedźwiedzia z piastunem i młodym. TPN zamknął Szałasiska, ale nasze obozowisko nie przeżyło z tego powodu szczególnego najazdu: frekwencja zwiększyła się nie więcej niż o ok. 15-20 %. Użytkowników nękała nadto fatalna latem 1989 r. pogoda: nawet słoneczne dni rzadko obywateli się bez deszczu. Na przełomie sierpnia i września opady osiągnęły wymiar kataklizmu: przez obozowisko szorował strumień o głębokości do pół tydki, a komunikacja między "górami" i "dołami" odbywała się poprzez drogi.

Podobnie jak i w poprzednie lata, Rąbaniska miały i tym razem własnego niedźwiedzia, sporego samca. Był on na szczęście dość płochliwy i łatwo było się przed nim bronić.

Sezon sportowy wypadł słabo, a jedynym godnym uwagi przejściem było powtórzenie owianej złą słąw drogi Jasińskiego i Kowalczyka na wschodniej ścianie Kościelca, dokonane przez Krzysztofa Zdzitowieckiego ("Pomurnika") i Tomasza Aniołkowskiego. Pod względem towarzyskim Rąbaniska wiele straciły na skutek rezygnacji z ich prowadzenia przez "Generała" Zbyszka Skoczylasa (urzędował tu do końca lipca). Zgodnie z duchem czasu, rządy objął cywile - "reżim zlecał", zauważył O. Leonard z Wiktorówek, ale czy duch miejsca na tym zyskał, oto jest pytanie!

Mocnym akcentem na zakończenie sezonu był drugi już, zorganizowany przez Bognę i Zbyszka Skoczylasów, "Zjazd Oldbojów", połączony z jubileuszem 50-lecia działalności górskiej prof. Ryszarda W. Schramma. Pogoda tym razem dopisała, humory też, a liczne zespoły przekraczające w sumie 150 i więcej lat wypełniały przez kilka wrześniowych dni okoliczne góry.

Jan Gondowicz

Morskie Oko - najnniejsza ściana

Północna ściana Buli pod Bańdziochem jest bodajże najnniejszą ze ścian skalnych w rejonie Morskiego Oka. Znajduje się na niej kilka "drózek" o niezbyt dużych trudnościach technicznych o długości od 2 do 4 wyciągów. Drogi te warto zaprezentować choćby dlatego, że w okolicy tej brakuje dróg w miarę łatwych, a przy tym bez trudu dostępnych, ot takich, na których można się powspinać między obiadem a podwieczorkiem.

W początku marca 1989 r. przeszedłem samotnie dwie prawdopodobnie nowe drogi na tej ścianie, a także powtórzyłem drogę Małczyka, przy okazji schodząc dwukrotnie najłatwiejszą i zarazem najstarszą drogą ściany. Opis mojej łańcuchówki jest zarazem prawie pełną monografią północnych "zerw" Buli pod Bańdziochem.

Wspinaczkę rozpocząłem w dość dobrych warunkach zimowych około godziny 6 rano, a zakończyłem około godz. 14. Wykaz dróg:

1) "Małczykówka" VI, V+, dwa wyciągi: I przejście - Ryszard Małczyk i Ryszard Papaj, 2 IV 1983; II przejście Krzysztof Łoziński II III 1989

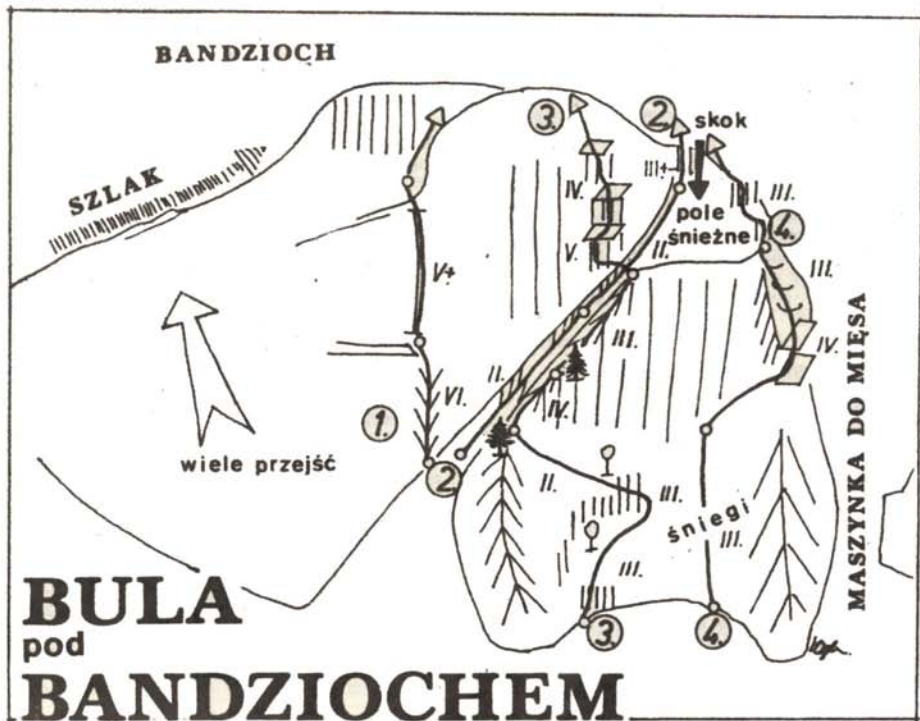
2) Droga zejściowa - do góry II z miejscem III, w dół II ze skokiem ok. 3 m na pole śnieżne (uwaga: w niekorzystnych warunkach istnieje niebezpieczeństwo przedłużenia skoku aż pod ścianę), 2 1/2 wyciągu. Najstarsze odnotowane przejście: Dariusz Moryl z towarzyszem zimną w początku lat osiemdziesiątych.

3) "Żebro" IV, V 4 wyciągi: I wejście Krzysztof Łoziński II III 1989.

4) "Światło w Tunelu" IV, 3 wyciągi, I wejście Krzysztof Łoziński II III 1989

Cała lewa połać ściany, stanowiąca konglomerat różnych skałek i pasów łatwego terenu, przechodzona była wielokrotnie i chyba na wszystkie możliwe sposoby.

Krzysztof Łoziński



Wspinaczki skałkowe

Ze skałek

Podzacznie było w sezonie 1989 centrum polskiego wspinania klasycznego. W tym pięknym rejonie wytyczono najtrudniejsze drogi. Co ciekawsze, rozwiązana te są naturalne, choć ostatnio regulą było "poprawianie" rzeźby nowych dróg z pomocą wiertła i młotka. Czyżby powrót do tradycji? Pewną nowością było wprowadzenie skał francuskiej, która przynajmniej w najwyższych rejestrach zdecydowanie wypiera inne dotąd stosowane skałki. Porównanie skał francuskiej z krakowską przedstawia się następująco:

6a	VI+	7b	VI3+/VI4
6a+	VI 1	7b+	VI4
6b	VI 1/VI 1+	7c	VI4+
6b+	VI 1+/VI 2	7c+	VI4+/VI 5
6c	VI 2	8a	VI 5
6c+	VI 2+	8a+	VI 5+
7a	VI 3	8b	VI 5+/VI 6
7a+	VI 3+	8b+	VI 6

Do najtrudniejszych dróg w Polsce należą "Krucjata Trzechwosci" 8b, "Chomeini" 8b, "Siedem Batów" 8b, "Pawiany Czują się Świetnie" 8a+/8b, "Przybycie Tytanów" 8a+, "Charitka" 8a+, "Wulkany Miłości" 8a+. Pięć z tych dróg jest autorstwa Piotra Korczaka, który po poważnym wypadku szybko wrócił do formy i nadal jest "numerem 1" w Polsce. Swoje wielkie możliwości potwierdził 10. miejscem w debiucie w Pucharze Świata w Bardonecchia, gdzie wyprzedził takich mistrzów jak Glowacz czy Edlinger.

Do polskiej czołówki należą także Andrzej Marcisz (6. miejsce w Snowbird, zwycięstwo "na czas" w La Riba), Leszek Milczarek, Jacek Zaczkowski. Wśród pań, obok wciąż świetnej Iwony Gronkiewicz - Marcisz ("Montokwas" 7c+RP), Bogny Jakubowicz ("Wódka, pozwól żyć" 7cRP) pojawia się nowa gwiazda, Renata Piszczek z Krakowa ma na koncie nie tylko trudne przejścia w skałkach ("Chiński Maharadża" 7c/7c+), ale wspinia się także w Tatrach (droga Wachowicza w Mnichu, Szare Zacięcie na Raptawickiej Turni). Co ciekawsze, nasze panie są chyba lepsze od panów w relacji światowej. Liczba kobiet, prowadzących RP drogi 7c jest na świecie niezbyt wielka, podczas gdy wspinacze mogący pochwalili się przejściem RP dróg 8b znamy już bardzo wielu.

(Informację opracowano na podstawie gliwickiego biuletynu "Brytan" 1 i 2/1989.)

Marcin Kantecki

Sztuczna ściana w Gliwicach

Powszechnie wiadomo, iż jednym z warunków wysokiej formy wspinacza jest całoroczny wszechstronny trening. Obok ćwiczeń takich, jak biegi czy gimnastyka przyrządowa, przeważnie uprawiano - a była to najważniejsza część zaprawy - wspinaczki w skałkach lub na osiągalnych obiektach zastępczych, takich jak stare mury, bunkry czy drzewa. W ostatnim 20-leciu na świecie rozpowszechniły się ściany treningowe, konstruowane specjalnie do tego celu.

W poszukiwaniu lepszych możliwości treningu i szkolenia. Klub Wysokogórski Gliwice objął w używanie zadaszoną murowaną szybę o wymiarach 3 x 3 m, znajdującą się pośrodku kamienicy, w której mieści się lokal Klubu.

8

W ciągu 1987-89 cztery wewnętrzne ściany pomieszczenia zostały odpowiednio spreparowane. Rozmieszczono imitujące rzeźbę skalną chwyt i stopnie (w przeróżnych formach można je kupować na Zachodzie), tworzące ciągi pierwszych kilku „dróg” wspinaczkowych, mających po ok. 20 m wysokości. Ćwiczą na nich taternicy i wspinacze sportowi, startujący w zawodach krajowych i zagranicznych. Zawody takie są obecnie przeprowadzane z reguły na sztucznych ścianach o wysokości 8-10 m, często w halach sportowych z trybunami. Szyb gliwicki z różnych względów nie mógłby być tak wykorzystany, nie byłoby w nim bowiem miejsca dla publiczności, ani nawet dla jurorów. Wymaga on zresztą sporych nakładów, m.in. na montaż urządzeń zabezpieczających oraz dalszych elementów terenu, jak choćby sztuczne przewieszki czy kominki.

Poza omawianym obiektem, w Gliwicach od wielu lat używane są do celów treningowych partie granitowych filarów pobliskiej autostrady. Na jednym z nich zainstalowano stanowisko do ćwiczenia prawidłowej asekuracji liną odpadającego taternika. Wykorzystywane są także rozległe murki i obeliski na słynnym Kąpielisku Lesnym.

Wracając do szyby KW dodać trzeba, iż w porównaniu z wyrafinowanymi urządzeniami tego typu za granicą, m.in. o zmiennej geometrii ścian, nasz obiekt jest stosunkowo prosty, najważniejsze jednak, że w ogóle istnieje, nota bene jak się zdaje jako jedyny w Polsce.

Zdzisław Dziędziewlewicz-Kirkin

Tylko na sztucznych obiektach

W końcu października 1989 r. w Splicie obradowała Komisja Wspinaczki Zawodowej UIAA (Commission de l'Escalade de Compétition, przewodniczący Jeff Lemoine). W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele 14 krajów. Oceniono przebieg Pucharu Świata 1989, stwierdzając, iż najlepiej zorganizowane były zawody w Bardonecchia i w Wielkim Tyrnowie w Bułgarii. Na rok 1990 przewidziano 8 spotkań, podzielonych na dwa cykle: I IV - I VII oraz I IX - I XII. Uściślono niektóre zasady organizowania zawodów, przy czym najważniejszym postanowieniem jest to, iż rozgrywki mogą się odbywać tylko na ścianach sztucznych. Długa dyskusja wywołała problem wysokości nagród, CEC uchyliła się jednak od wyznaczenia ich minimalnych kw. Zebrani byli natomiast zgodni co do tego, iż wszystkie spotkania pucharowe winny być objęte kontrolą antydopingową, której szczegółowe zasady mają zostać opracowane na najbliższym spotkaniu Komisji. Po obradach CEC UIAA zebrał się organ wykonawczy, Comité International des Competitions d'Escalade (CICE), którego obradom przewodniczył prezes, Paul Brasset. Omówiono szereg spraw bieżących, opracowano też kalendarz najbliższych rozgrywek. Ustalono m.in., iż Mistrzostwa Europy Juniorów, Młodzików i Dzieci (12-17 lat) odbędą się w połowie sierpnia w Chamonix. W obu posiedzeniach uczestniczył sekretarz generalny UIAA, Eugenio Filippini.

Tomó Česen

A jednak Iza!

Pamiętamy, jaką sensacją było przejście w dniu 12 listopada 1988 r. przez Isabelle Patissier drogi "Sortilège" w rejonie Le Cimai w pobliżu Tulonu. Była to pierwsza niekwestionowana "8b" (UIAA X) w wykonaniu kobiecym, a piękna Iza zaczęła deptać po piętach czolowym męskim konkurentem. W dniu 4 stycznia 1990 Isabelle powtórzyła swój wielki sukces. W tymże samym Cimai przeszła "Les succettes à l'anis", 20-metrową drogę z dwoma ruchami boulderingowymi na początku i ogromnie trudnym przewieszonym odcinkiem na końcu. Poprowadzona przez Edlingera (zrazu jako 8a+), droga ta miała dotąd zaledwie parę powtórzeń. Jej opracowanie zajęło Izabeli kilka tygodni.

(ja)

My, olimpijczycy

Paul Brasset (65), rzutki prezes Comité International des Compétitions d'Escalade (CICE), jest światowej rangi biznesmenem, a także alpinistą o 35-letnim stażu i długiej działalności organizacyjnej, obecnie na stanowisku rzecznika międzynarodowego FFME. W r. 1943, aby uniknąć wywiezienia do Niemiec, poszedł do partyzantki. Po wojnie służył w oddziałach alpejskich, mając za komendanta – Maurice Herzoga. Kilka lat pracował w Chamonix jako instruktor wysokogórski.

Zapyaliśmy go ostatnio, jak widzi przyszłość wspinaczki, jako sportu. Odpowiedział, że rozwój zmierza widomie w kierunku pełnego usportowienia się tej gałęzi. W r. 1990 przeprowadzone zostaną spotkania pucharowe poszczególnych kontynentów, z wyjątkiem Europy, która z mistrzostwami wystartowała już w roku zeszłym. W r. 1992 w Barcelonie mają się odbyć wielkie pokazy wspinaczkowe, pomyślane jako towarzysząca Olimpiadzie impreza promocyjna. Wspinacze będą walczyli na ogromnej sztucznej ścianie, a ceremoniał otwarcia pokazów, z udziałem 1500 młodych zawodników, otrzyma oprawę prawdziwie olimpijską. Jako element programu Olimpiady, zawody wspinaczkowe wchodziły w rachubę w r. 1996, zaś jako oficjalna dyscyplina olimpijska – dopiero w r. 2000. Rzecz jasna, żadne rozstrzygnięcia formalne jeszcze nie nastąpiły.

Zapytany o nurt profesjonalny we wspinaniu, od roku wyrażający się m.in. istnieniem osobnej organizacji, Paul Brasset wyznał, iż nie ma nic przeciwko traktowaniu sportu jako źródła utrzymania, ważne jest jednak, by był to stan przejściowy i by zawodnik po zakończeniu wyczynowej kariery miał do czego powrócić. „Dlatego – powiedział – w FFME (Fédération française de la montagne et de l'escalade) dążymy do tego, aby każdy wspinacz miał przyzwoity zawód, który po 3-5 latach mistrzowskiej formy zabezpieczy go przed brakiem zatrudnienia. Jak na razie, w sporcie wspinaczkowym przychodzą nawet najlepszych zawodników nie są tak duże, by mogli im zapewnić środki do życia na dalsze lata.” (jn)



Jaskinie i speleologia

Najdłuższa, najgłębsza

Według danych z drugiej połowy 1989 roku, najdłuższy na świecie podziemny labirynt – Mammoth Cave System (Kentucky, USA) – osiągnął już długość 531 069 m. W Stanach Zjednoczonych jest aktualnie 7 jaskiń – olbrzymek, przekraczających 50 km pomierzonej długości. Kolejne pozycje w tym kraju zajmują:

2. Jewel Cave (Dakota Pd.) 127 203 m
3. Wind Cave (Dakota Pd.) 82 559 m
4. Fisher Ridge Cave System (Kentucky) 77 248 m
5. Friars Hole Cave System (Wirginia Zach.) 69 234 m
6. Organ Cave System (Wirginia Zach.) 60 510 m
7. Lechuguilla Cave (Nowy Meksyk) 52 947 m

Jak się dowiadujemy z Francji, również najgłębsza jaskinia świata – Réseau Jean Bernard w Alpach Sabaudzkich – powiększyła przewagę nad rywalkami. Najnowsze doniesienia mówią o dołączeniu do niej kolejnej, wyżej położonej jaskini i uzyskaniu łącznej głębokości 1602 m!

(rk)

Rekord świata w Austrii

W czasie, gdy składamy ten numer, trwa jeszcze centralna wyprawa KTJ do jaskini Lamprechtsofen (kierownik Andrzej Ciszewski). Na ostateczne rezultaty trzeba będzie jeszcze poczekać, początek był jednak obiecujący. Pierwszy zespół, działający z położonego na wysokości +830 m biwaku (Jacek Dulęba, Rafał Kardaś, Artur Madej i Jerzy Verey) odkrył ok. 650 nowych korytarzy. Dwójka Madej i Verey, kontynuując eksplorację "napoczętego" w zeszłym roku meandra, posunęła się znacznie w najważniejszym kierunku: na południe, w stronę Verlorenenwegböhle. Pozostali wspinali się w rejonie możliwego połączenia z Blitzwasser-schacht i wyeksplorowali kolejną wielką salę na południowym krańcu ciągu komór w rejonie biwaku, docierając pod nią do podziemnej rzeki, niestety z obu stron zamkniętej syfonami. W pierwszych dniach lutego nadeszła wiadomość, że pobity został rekord świata w podziemnej wspinaczce: osiągnięto przewyższenie 1050 m. Dla mniej zorientowanych trzeba dodać, iż ewentualne połączenie "Lampo" z którąś z wymienionych jaskiń stworzyłoby system o głębokości przekraczającej 1400 m.

(rk)

Jaskinie w Syrii

Pod względem jaskiniowym Syria badana była bardzo pobieżnie, a pracujący tam speleolodzy z Francji i Libanu doszli do wniosku, że jaskiń dłuższych niż 200 m raczej nie należy tu oczekiwać. W r. 1989 z syryjskim Ministerstwem Zasobów Wodnych nawiązywały grotolazi bułgarscy, którzy we wrześniu i październiku zorganizowali 13-osobową wyprawę rekonesansową. Rejonem poszukiwań były ciągnące się południkowo niewysokie (do 1385 m) góry Jebel el Ansirya. W ich najwyższej części zbadano ok. 100 km² terenu, odkrywając zaledwie 3 małe jaskinie. Przeniesiono więc obszar w krasową południową część pasma, gdzie rejestry służb wodnych wykazywały ok. 300 wywierzcisk. Jeden z syfonów wywierzkowych szczęśliwie „puścił” i speleolodzy weszli do wnętrza Jaskini Djuait, w której odkryli 2000 m korytarzy o znacznych trudnościach i „niepowtarzalnej urodzie”.



Sprawy PZA

Zarząd PZA ukonstytuowany

Na zebraniu w dniu 13 grudnia 1989 r. wybrano wiceprezesów w osobach Janusza Majera (sprawy sportowe), Zbigniewa Skoczylasa (sprawy tatrzańskie i organizacyjne) i Rafała Kardasia (KITJ), ustalono też składy komisji roboczych:

Komisji Sportowej, do której poza członkami Zarządu (Janusz Majer, Ziemowit Wirski, Jan Ortowski i Władysław Janowski) powołano Zbigniewa Kowalewskiego, Janusza Skorka, Krzysztofa Wielickiego, Ludwika Wilczyńskiego, Bogdana Stefko, Macieja Berbekę, Pawła Kubalskiego, Krzysztofa Pankiewicza, Wojciecha Kurtykę, Andrzeja Marciniaka, Jana Wolfa oraz przedstawiciela FAKA;

Komisji Szkoleniowej, do której poza członkami Zarządu (Wojciech Święcicki, Jerzy Hirsowski) weszli Wacław Sonelski, Andrzej Ciszewski i Jan Fijałkowski;

Komisji Skalkowej, do której obok członków Zarządu (Jacek Zaczkowski, Władysław Janowski, Jacek Kozackiewicz) powołano Jana Fijałkowskiego, Piotra Korczaka i Andrzeja Marcisza.

Skład **Komisji Tatarnictwa Jaskiniowego** został wybrany na Walnym Zjeździe Delegatów Klubów i Sekcji Tatarnictwa Jaskiniowego: Andrzej Ciszewski, Agnieszka Gajewska, Olgierd Jokiel, Rafał Kardaś, Jerzy Mikuszewski i Ireneusz Szczygiel.

Uformowanie **Komisji Sprzętowej** Zarząd powierzył Henrykowi Mierzejewskiemu, **Komisji Lekarskiej** - Janowi Serafinowi oraz **Komisji Informacji** - Ziemowitowi Wirskiemu. Sekretarzem Generalnym Związku pozostaje nadal Hanna Wiktorowska, zaś Zespołem do Spraw Łączności kieruje Bogdan Jankowski.

Ziemowit Wirski

Medale

W dniu 1 lutego 1990 r. wiceprzewodniczący Komitetu do Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, Zbigniew Głapa, wręczył Medale za Wybitne Osiągnięcia Sportowe autorom polskich sukcesów górskich roku 1989. Srebrne Medale otrzymali członkowie wyprawy Speleoklubu Dąbrowa Górnicza - Włodzimierz Matejuk, Dariusz Pięta, Andrzej Porębski i Przemysław Włosek - za eksplorację do -906 m jaskini Cul di Bove. Medal Brązowy przypadł w udziale Andrzejnemu Marciszowi za zajęcie trzeciego miejsca w klasyfikacji generalnej wspinaczkowego Pucharu Świata 1989, w konkurencji "szybkość". Gratulujemy! Zgodnie z tradycją, Jary z "kopertówek" medalistów zasiliły Fundusz im. K. Berbeki.

(rk)

Sprawy sportowe

W związku z zakończeniem zawodów o Puchar Świata 1989, PZA postanowił wystąpić do Komitetu do Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej o przyznanie Brązowego Medalu za wybitne Osiągnięcia Sportowe Andrzejnemu Marciszowi za zajęcie III miejsca w ogólnej klasyfikacji Pucharu w konkurencji „szybkość”.

Zatwierdzono następujące składy zimowych wyjazdów centralnych w Alpy: masyw Civetty (1-28 lutego 1990) Janusz Skorek i Władysław Kacorzyk; Matterhorn (z wskazaniem na drogę Garridy lub Jugosłowian) - Ryszard Pawłowski i Krzysztof Treter, również w lutym. Obóz unifikacyjny 1990 miał się odbyć w Tatrach Słowackich, ze względu jednak na koszt tamtejszych schronisk (ok. 1200000 zł. od osoby) postanowiono zorganizować go przy Morskim Oku, w terminie 14-27 lutego. Kierownikiem będzie Jan Wolf zaś kadre instruktorską stanowić będą Piotr Konopka, Krzysztof Pankiewicz i Kazimierz Śmieszko. Przewiduje się udział 8 osób.

Andrzej Zawada, zwrócił się do Zarządu PZA z wnioskiem o przyznanie mu 100 milionów na organizację belgijsko-polskiej wyprawy, której celem byłoby pierwsze zimowe wejście na Shisha Pangma (8027 m). Wyjazd odbyłby się zimą 1990-91, a ze strony polskiej wzięliby udział 5 himalaistów, w tym Zawada jako kierownik całości. Wobec braku środków w budżecie związku, postanowiono wystąpić do KMKF o przyznanie specjalnej dotacji na ten cel. (wir)

Pustki w kasie

Drastyczne zmniejszenie realnej wartości dotacji na rok 1990 powoduje obniżenie poziomu dofinansowania ale też zmusza Związek do poszukiwania możliwości redukcji kosztów własnych i zdobywania dodatkowych dochodów. Są różne pomysły, ale do ich rzeczowych efektów droga jeszcze daleka. Na razie klienci biura płacą za rozmowy telefoniczne: miejscowa 100 zł, zamiejscowa 3240. Do tej pory usługi tego typu były gratisowe, a rachunki telefoniczne PZA szły w grube dziesiątki tysięcy złotych.

Finalizuje się sprawa powołania do życia Fundacji na Rzecz Alpinizmu Polskiego (nazwa tymczasowa). Ustalono, że rejestrację w Urzędzie Notarialnym należy przeprowadzić nie później, niż do końca lutego 1990 roku. Do tej pory następujące osoby wyraziły chęć zostania członkami założycielami: Artur Hajzer, Janusz Majer, Andrzej Paczkowski, Wanda Rutkiewicz, Krzysztof Wielicki, Andrzej Zawada (wkład po 500 000 zł), a także osoby prawne (wkład po 2 miliony zł) - PZA, KW Warszawa, KW Katowice, KW Gliwice, KW Trójmiasto, KW Jastrzębie i KW Bielsko-Biała. (wir)



Pamięci Jerzego Kukuczki

Tragiczna śmierć Jurka poruszyła do głębi serca wielu Polaków i z różnych stron napływają propozycje trwałego uczczenia jego pamięci. Poseł Jan Knoppke z Wisty wystąpił na łamach "Głosu Ziemi Cieszyńskiej" z apelem o budowę pomnika we wsi opów Jurka, Istebnej. Czytelnicy "Dziennika Zachodniego" zwrócili się do swojej gazety z prośbą o pilotowanie propozycji nazwania imieniem Jerzego Kukuczki osiedla "Bogucice II" w Katowicach, gdzie urodził się on i był ochrzczony w parafii św. Szczepana i gdzie spędził chłopięce lata. Miejska Rada Narodowa wystąpiła z inicjatywą nadania jego imienia jednej z katowickich ulic. Ze strony władz miasta wypłynął też bardzo interesujący projekt utworzenia w Katowicach Centrum Kultury Górskiej im. Jerzego Kukuczki.

Zarząd PZA postanowił popierać wszystkie te społeczne inicjatywy. Zaapelowano do klubów i całego środowiska o wpłacanie pieniędzy na konto Komitetu Społecznego Budowy Pomnika oraz o czynne wspieranie działań zmierzających do utworzenia w Katowicach wspomnianego ośrodka. W centrum tym mogłyby znaleźć przytułek rozproszone dziś zbiory książek i archiwalia związanych z historią taternictwa i alpinizmu polskiego.

(jn)

Komisja Bezpieczeństwa

W wyniku ustaleń Walnego Zjazdu Polskiego Związku Alpinizmu, po ukonstytuowaniu się Zarządu PZA zlikwidowana została Komisja Bezpieczeństwa Górskiego a sprawy związane z atestowaniem sprzętu prowadzi Komisja Sprzętowa. Personalnie, sprawy te prowadzi nadal kol. Henryk Mierzejewski, który stopniowo będzie je przekazywał kol. Wojciechowi Wajdzie z Wrocławia.



Wyprawy i wyjazdy

Nanda Devi East

Po 7-letniej przerwie, znów alpinści pojawili się w masywie Nanda Devi. Od czasu, jak jej Sanktuarium uznane zostało za rezerwat przyrody, dopiero nasza indyjsko-polska wyprawa otrzymała pozwolenie na zaatakowanie szczytu, jednakże nie przez Sanktuarium, lecz przez doliny Munshiyari i Lawan. Polski Związek Alpinizmu pragnął uczyć w ten sposób 50-lecie pierwszego wejścia na Nanda Devi East (7434 m) w r. 1939. Wyprawą wspólnie kierowali niżej podpisany oraz Jan Kwiaton. W skład zespołu wchodził nadto z Indii Thandup Sherpa, Fateh Singh, Attar Singh, Magan Bissa, Dr Ling Raj, Bhoop Singh, Ratan Singh Bisht oraz z Polski – Ryszard Kowalewski, Jerzy Tillak i Wojciech Jedliński.

Mimo przeszkód na drogach i silnych opadów bazę założyliśmy w Shiama Kharak (4300 m) w dniu 4 września. Korzystając z poprawy pogody, 9 i 12 września rozbiiliśmy obozowiska I (5200 m) i II (5950 m). Mimo iż pogoda wkrótce zepsuła się ponownie, uczestnicy próbowali

Nowe władze w Trójmieście

Na Walnym Zebraniu Członków KW w Gdańsku wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli: Andrzej Wiejacha (prezes), Michał Kochończyk (wiceprezes do spraw szkoleniowych), Jacek Bruzdowicz (wiceprezes do spraw sportowych), Anna Bartos (urzędujący członek zarządu), Felicja Paszek (skarbnik), Wiesław Kuchta (Komisja Sprzętowa), Piotr Szkarlat, Cezary Krystofik, Mirosław Szumilo i Krzysztof Stopiński. Nową Komisję Rewizyjną tworzą Maria Zieniawa, Henryk Szreder, Andrzej Pięturowski, Grzegorz Szychliński oraz Sławomir Śleszyński. Adres Klubu: Baszta Biała; skr. poczt. 120; 80-958 Gdańsk 50. Tel 31-09-12.

Anna Bartos

Proponuję Dolomity

Na niedawnym posiedzeniu Zarząd PZA przeznaczył na wyjazdy alpejskie kwotę 60 milionów złotych, zaś na skałki i zawody skałkowe - 36 milionów. O ile mi wiadomo, plany sportowe przewidują wspinaczki w Alpach lodowcowych, gdzie jednakże w razie braku pogody - co w ostatnich latach jest niemal regułą - naszych reprezentantów w czasie "ekstremalnych" przejść wyprzedzać będą soliści. Może warto by zatem wysłać 4 osoby w Dolomity - z konkretnym zadaniem klasycznego przejścia "Ryby" na Marmolacie, direttissimi Brandiera na Cima Grande lub szwajcarsko-włoskiej na Cima Ovest. Klasyczne przejścia tych dróg należą wciąż do rzadkości i uważane są za poważne sukcesy, przede wszystkim jednak rokują znacznie większe szanse realizacji zamierzeń, aniżeli liczące się dzisiaj cele w Alpach lodowcowych.

Wiem z prywatnych rozmów, iż udziałem w przejściu dużej drogi na południowej ścianie Marmolaty byłby zainteresowany Piotr Korzecak, może warto więc pomyśleć o tym poważnie.

Marcin Kantecki

wspinać się południową granią Nanda Devi East, poręczając trudne turnie i ostrza skalne, zupełnie wolne od śniegu. Skała była krucha i niebezpieczna, a wichury wściekłe. Niepogoda zmuszała zespół trzykrotnie do powrotu do bazy, udało się jednak dotrzeć do poziomu obozu III (6400 m). Ponieważ rozpętały się śnieżyce, nie mieliśmy innego wyboru, jak zaprzestać dalszej działalności, co nastąpiło 3 września. Chciałbym zakończyć stwierdzeniem, iż koledzy z Polski pracowali z nami w najlepszym duchu współdziałania i porozumienia międzynarodowego.

S.P. Chamoli

P.S. Informację przekazał nam Adams H. Carter. za co mu bardzo dziękujemy. Obszerniejszej relacji polskiej oczekujemy w ciągu najbliższych paru lat.



Na zaproszenie Międzynarodowej Szkoły Alpinizmu w Leysin w Szwajcarii ("Karkonoże" 7/83 s.34 i 8/89 s.57) zorganizowano od 5 sierpnia do 4 września obóz sportowy Sudeckiego KW. Terenem działalności był początkowo atrakcyjny wspinaczkowo i raczej mało znany Polakom rejon Alpes Vaudoises (Waadtländer Alpen), położony w odległości ok. 2 godzin od Chamonix. Wspinano się tu w masywach skalnych Tour d'Al oraz Mayen. Godna polecenia wydaje się Mirror's Wall, przez Szwajcarów zwana Miror d'Argentine (2323 m).

Tę 550-metrowej wysokości "Lustrzaną Ścianę" tworzy olbrzymie lustro tektoniczne, wolne zupełnie od roślinności. Drogi prowadzą rysami w olbrzymich płytach, a asekurację zapewniają spity. Oto wykaz ciekawszych wspinaczek: Tour

d'Al - Voie des Vires (Vc w skali francuskiej) Sylvia Gabin i Piotr Uziębło, 16 VIII; drogi "Le reservoir" (D) i "Directe des dalles" (Vc) Piotr Uziębło samotnie 9 i 10 VIII. Tour d'Mayen (2326 m) - "Diedre" droga Robbinsa i Whillansa, Piotr Uziębło i Stephan Pianta, Miror d'Argentine - "Diedre" (D sup) Piotr Uziębło i J. Leboullenger 13 VIII. Wszystkie wymienione przejścia są zapewne pierwszymi polskimi.

Następnie przeniesiono się w rejon Alp Walijskich, gdzie niezbyt korzystne warunki atmosferyczne i finansowe ograniczyły znacznie działalność. W dniu 25 VIII niżej podpisany przeszedł samotnie północną ścianę Breithornu (4165 m) drogą Triftjigrat (D).

Piotr Uziębło

NOTATNIK



Olimp w niebezpieczeństwie

W Grecji ogłoszono plany szerszego udostępnienia "Góry Bogów", która - jak stwierdzono - powinna być osiągalna dla wszystkich ludzi. Z Lithoron ma zostać zbudowana w głąb masywu wygodna szosa, od której końca transport miałaby przejąć kolejka linowa, wsparta systemem wyciągów. Projekt, opracowany w szeregach, wywołał oburzenie nie tylko w Grecji. W początku lipca grupa znanych alpinistów i działaczy ruchu "Mountain Wilderness" zorganizowała manifestację protestacyjną - z wejściem na szczyt Olimpu i apelem do władz, by nie dopuściły do realizacji niszczyielskich pomysłów. W akcji wziął udział aktywista Mountain Wilderness, Reinhold Messner. Olimp (2917 m) ze swą niezwykłą południową przyrodą (m.in. cudownymi lasami czarnych pinii i unikalnymi zespołami

endemicznych roślin) jest ciągle jeszcze zakątkiem o dużej pierwotności. Miejmy nadzieję, że takim pozostanie.

(jn)

Komisja Dokumentacji i Informacji UIAA

Potrzebę istnienia w łonie UIAA takiej komisji pierwsi sygnalizowali delegaci PZA, a jej szczegółowy projekt został przygotowany na zebraniu w Zakopanem w dniach 4 i 5 listopada 1988 roku. Wniosek uzyskał akceptację Rady UIAA w Engelbergu w kwietniu 1989 r. zaś Kongres w Delhi jesienią powołał nową komisję formalnie do życia. W dniach 11 i 12 stycznia 1990 r. w Paryżu odbyło się spotkanie konstytuujące, które w pierwszej fazie prowadził sekretarz generalny Unii i główny animator Komisji, Eugenio Filippini. Omówiono szczegółowo regulamin i cele nowego ciała, następnie zaś dokonano wyboru przewodniczącej w osobie Annie Bertholet z Club Alpin Francais oraz wiceprzewodniczącego, Michaela Westmacotta z Alpine Club. Już pod batutą pani Bertholet nakreślony został plan pracy na najbliższe miesiące a także wizja działań na parę najbliższych lat. Duże i zapewne przesadne nadzieje związane są z Centrum Dokumentacji Komputerowej Alpine Club i British Mountaineering Council, które finalizuje 3-letnie prace nad pierwszą bazą danych obejmującą Himalaje i Karakorum (1700 szczytów, 2000 wypraw, ok. 2000 haseł bibliograficznych). Ośrodek ten współdziała z mniejszym centrum American Alpine Club i będzie mógł rozpowszechniać wydruki, nestety z założenia bardziej historyczne aniżeli praktyczne. Niżej podpisany jako delegat PZA wziął na siebie znaczną część zaplanowanych zadań, m.in. opracowanie raportu o stanie dokumentacji i informacji wysokogórskiej na świecie, przygotowanie założeń do systemu gromadzenia dokumentacji o samej UIAA oraz projektu metod ożywienia współpracy UIAA z czasopiśmiennictwem fachowym i innymi mediami. Spotkanie zorganizowały wspólnie CAF i FFME w sposób wyjątkowo tani i wyłączając robocizny (nie było nawet tradycyjnej wspólnej kolacji). Z satysfakcją należy stwierdzić, iż program nowej komisji jest całkowicie zgodny z naszymi propozycjami, nawet co się tyczy poszczególnych zadań do realizacji.

Józef Nyka

Francuskie organizacje wspólnie z ENSA zorganizowały w dniach od 21 do 23 września 1989 r. międzynarodowe sympozjum wspinaczkowe „Escalade 89”. Bardzo szeroko ujętą tematykę podzielono w 7 sekcji, a łączna liczba wygłoszonych referatów wyniosła 80. Prelegenci zgodnie stwierdzili gwałtowny rozwój wspinaczki sportowej – we Francji, w Europie i na świecie – z takimi zjawiskami, jak chęć bezpośredniego współzawodniczenia, jak przeniesienie części aktywności na obiekty sztuczne, jak włączenie wspinaczki sportowej do szkolnych zajęć wf oraz do programów aktywizacji ruchowej niepełnosprawnych. Za dziedzinę pozostającą w tyle uznano wymianę doświadczeń i informacji w obrębie techniki, pedagogiki i ekonomiki oraz liczne niedostatki w prezentacji nowego sportu na zewnątrz. Poruszone były kwestie odpowiedzialności prawnej, problemy wyczynu i treningu, zagadnienia opieki medycznej i wyposażenia, szczególnie w obiekty sztuczne. Jeśli chodzi o analizę wyczynu wspinaczkowego i metod treningu, wiele robią obecnie i instytucje sportowe, ale większość prac badawczych jest w toku i na praktyczne wnioski trzeba będzie jeszcze poczekać. Szczególnie interesujące były referaty odnoszące się do metod formowania psychiki zawodnika skalowego.

Dyskutując nad treningiem i doskonaleniem techniki wspinania skupiono uwagę na początkujących, a szczególnie na dzieciach. Wśród zaprezentowanych w plenerze różnych typów ścian wspinaczkowych wyróżniła się ściana specjalnie skonstruowana dla dzieci, od przedszkola poczynając. „Chociaż Escalade 89 nie przyciągnęła wielu sław międzynarodowych – powiedział nam prof. Jean Coudray z ENSA – w skali Francji osiągnęła pełny sukces, pomagając uporządkować poglądy i wyjaśnić wiele kontrowersji, a nade wszystko uprzytamniając ludziom o jak szeroki ruch już dzisiaj chodzi.”

Józef Nyka

Austriackie Towarzystwo Alpejskie

Der Österreichische Alpenverein (ÖAV) jest najstarszą w Austrii, ale bynajmniej nie jedyną organizacją górską. W roku 1989 zrzeszał około 216 000 członków, a jego największy oddział stanowiła Sektion Holland, czyli filia w Holandii (20 500 członków). Towarzystwo jest właścicielem 278 schronisk, mających 14 500 miejsc noclegowych. Obiekty te są w dużej części deficytowe. Na utrzymanie schronisk i szlaków ÖAV wydaje obecnie około 4 000 000 dolarów rocznie, przy czym korzysta z dotacji państwowych (tak np. z powyższej sumy 1/4 pokrywana jest z funduszy Toto). Już kilka lat temu Towarzystwo włączyło w orbitę swych zainteresowań wspinaczkę sportową, w tym i zawodniczą, natomiast postanowiło – głównie z uwagi na ochronę środowiska – nie rozbudowywać sieci ścieżek typu via Ferrata, czyli z przewagą sztucznych umożliwień. Podobnie jak bratni DAV, tak i ÖAV wprowadza w schroniskach obowiązek używania własnej bielizny pościelowej w postaci flanelowego lub płóciennego śpiworka, co potania noclegi i wpływa na redukcję szkodliwych ścieżek.

(jn)

Urodził się 8 marca 1907 roku, zmarł 8 listopada 1989 w swoim domu w Recoaro. Był jednym z pionierów l'Alpinismo del VI grado w Dolomitach, którym pozostał wierny do końca życia. Zaczął się wspinąć w roku 1923 w rodzinnych Małych Dolomitach (Piccole Dolomiti), gdzie w r. 1928 poprowadził swą pierwszą „szóstkę”.

Miejsce w historii alpinizmu zapewniły mu dwie zwłaszcza drogi, obie poprowadzone w sierpniu 1936 roku: południową ścianą Marmolaty oraz środkiem północnej ściany Sassolungo (Langkofel).

Szczególnie 1000-metrowa droga na Marmolacie cieszyła się opinią jednego z rekordów skalnych całych Alp. Rok 1936 przyniósł mu jeszcze jedno duże osiągnięcie: pierwsze powtórzenie drogi Cassina na Cima Ovest di Lavaredo. Wspinął się dużo jeszcze po drugiej wojnie światowej, otwierając nowe piątki i szóstki na ścianach Selli, Pale di San Martino, Moiazza, a szczególnie w Piccole Dolomiti, gdzie ostro chodził jeszcze w końcu lat 60-tych. W roku 1954 był członkiem włoskiej wyprawy, której nie oparł się K2 (8611 m). Mimo, iż był już blisko pięćdziesiątki, bez większych problemów dotarł do wysokości 7100 metrów. Uprawiał również inne sporty – jako biegacz narciarski reprezentował Włochy na olimpiadzie zimowej w Lake Placid w roku 1932. Pozostanie w historii eksploracji Dolomitów jako jedno z pierwszoplanowych nazwisk.

(jn)

Dzieci na skalny start

Wprowadzeniem dzieci w góry wysokie w paru krajach zajmowano się od dawna. Wymienić można Jugosławie, która ma wypracowany system edukacyjny, od 6-letnich „cicibanów” poczynając. Wspinaczkę skalną uprawiali dzieci w Wielkiej Brytanii, w NRD oraz w Związku Radzieckim, gdzie już szereg lat temu urządzano dla nich specjalne zawody. W ostatnich latach duże postępy zrobiono we Francji (zob. T 2/87 s. 78), a także w Szwajcarii, gdzie przyjęto kurs nie skalowy lecz alpinistyczny. W r. 1989 co najmniej 8 sekcji Club Alpin Suisse zorganizowało obozy dziecięce, 6 obozów przeprowadził CAS centralnie. Wzięło w nich udział 265 dzieci w wieku od 10 do 13 lat pod okiem 115 specjalnie wyszkolonych opiekunów. Młodych kandydatów było dwukrotnie więcej, na rok 1990 powiększono więc znacznie rozmiary akcji. Szczególną uwagę zwracają Szwajcarzy na przygotowanie kadry instruktorów. Od paru już lat organizowane są kursy dla przodowników (od 18 lat wzwyż) oraz dla kierowników zgrupowań (od 22 lat), którzy muszą być nie tylko wytrawnymi i odpowiedzialnymi alpinistami, ale także dobrymi pedagogami, znającymi możliwości i psychikę dzieci. Szefem odpowiedzialnej komórki CAF jest oddany sprawie Ruedi Meier. Inne kraje alpejskie lansowały raczej alpinizm „rodzinny”, który ma tam wcale bogatą literaturę instruktażową, a nawet przewodnikową. Nowe impulsy daje rozwój wspinaczki skalowej (sportowej) i wprowadzenie jej do szkół, z których wiele ma już w salach gimnastycznych sztuczne ściany. (jn)

250 lat temu urodził się Belsazar Hacquet, jeden z gruntowniejszych badaczy Tatr (1792-94) i autor ich obszernego opisu. --- 175 lat temu ukazało się dzieło Stanisława Staszica "O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski", pierwsza polska praca o Tatrach. --- 150 lat temu, Spiszak Ede Blasy z Janem Rumanem starszym wszedł jako pierwszy człowiek na najwyższy szczyt Polski, Rysy (2499 m). --- 130 lat temu ukazał się anonimowy pierwszy polski przewodnik po Tatrach, dzieło ks. Eugeniusza Janoty. --- 80 lat temu wspinacze zakopiańscy dokonali przejścia południowej ściany Zamartej Turni. Wyczyn ten wywarł niemały wpływ na dalszy rozwój taternictwa polskiego. --- W tym samym roku urodził się Zbigniew Korosadowicz, jeden z najśmielszych taterników, m.in. zimowych, lat międzywojennych, --- 60 lat temu, w r. 1930, święcił swe główne triumfy zimowe Wiesław Stanisławski: Zadni Gierlach północno-zachodnią ścianą, Lodowa Przełęcz Wyżnia przez Dolinę Śnieżną. --- 35 lat temu Jan Długosz zrealizował swoje najgłośniejsze drogi: na Kazalnicy (z Czesławem Momatukiem) i na wschodniej ścianie Mnicha (z Andrzejem Pietschem). --- W tymże roku powstała filmowa wersja opowieści o wyprawie po rannych partyzantów radzieckich w Dolinie Zuberskiej (w lutym 1945 r. - 45 lat temu) w reżyserii Andrzeja Munka, z Sergiuszem Sprudinem przy kamerze. Tytuł dzieła - "Błękitny krzyż". --- 30 lat temu Bolesław Chwaścinański zorganizował i poprowadził pierwszą europejską wyprawę w afgański Hindukusz Wysoki. Dała ona początek wspaniałej fali polskich powojennych ekspedycji w góry Azji Centralnej. --- 25 lat temu zmarł nagle Justyn Wojsznis, taternik, działacz KW i pisarz górski, a nade wszystko pierwszy zdobywca drugiego co do wysokości szczytu Ameryki, Ojos del Salado. --- 10 lat temu, 17 lutego 1980 roku, Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki zatknęli biało-czerwoną flagę na czubku świata: pierwszy osmiotysięcznik został pokonany zimą i był to od razu Mount Everest. Jedno z największych osiągnięć alpinizmu polskiego, ważna data w historii eksploracji Himalajów.

(jn)

Bomby przeciwko alpinistom

Chwile grozy przeżyli alpinści kwaterujący w znanym brytyjskim centrum szkoleniowo-treningowym Plas y Brenin, kiedy 30 listopada 1989 anonimowy głos w słuchawce telefonicznej obwieścił, że tylko minuty pozostały do wybuchu podłożonej w budynku bomby. Na szczęście z niewyjaśnionych przyczyn zapalnik zawiódł i ośrodek ocalał, a zanośnięto się - to zdanie policji - na prawdziwą masakrę. Ładunek wybuchowy, sprzęgnięty z galonem benzyny, umieszczono w plecaku w pobliżu narciarni. Odpowiedzialność wzięli na siebie terroryści z walijskiej organizacji Meibion Glyndwr (Synowie Glendower). "Rzadko się zdarza - stwierdziła policja - by zamach był tak wyraźnie wymierzony nie w budynek, lecz w przebywających w nim ludzi." Nie pierwszy to przypadek ataku ciemnych sił na obiekt służący alpinistom. Zamachy takie są np. na porządku dziennym w górach Peru, gdzie bojówki Sendero Luminoso nie oszczędziły nawet centrum przewodnictwa i alpinizmu w Huaraz, ufunowanego parę lat temu przez Szwajcarów.

W styczniu zmarł w RFN w wieku 93 lat Paul Bauer, zasłużony organizator i kierownik pierwszych niemieckich wypraw himalajskich w latach międzywojennych (Kangchendzonga, Siniolchu, Nanga Parbat), tworca Deutsches Himalayastiftung i autor poczytnych książek. --- Jan Kielkowski wydał drugą część serii "Northern Baltoro Mustagh", swego przewodnika po Himalajach. --- W dniach 14 i 15 stycznia Jugosłowianin Slavko Svetičić przeszedł samotnie drogę Harlina na północnej ścianie Eigeru (VI+ A2, do 80 stopni). Najtrudniejszy był 200-metrowy odcinek pod Pajakiem, górna część ściany (70-80 stopni) pokrywał twardy i śliski lód. Efektywny czas: 26 godzin. --- Polski zespół zimowy wyjechał w końcu stycznia pod Matterhorn (kierownik Ryszard Pawłowski). --- Według niepotwierdzonych wiadomości, bez sukcesu wraca krakowska wyprawa zimowa na SW filar Kumbhakarna (Januu, 7710 m). Kierował nią Jan Orłowski. --- Jeszcze w grudniu załamała się trzecia z kolei bułgarska próba przejścia zimą polskiej drogi na południowej ścianie Annapurny. Przypomnijmy, iż droga ta nosi imię Jana Pawła II. --- Ukazał się efektowny numer "Bularza", poświęcony Festiwalowi Katowickiemu 1988. Kolor, dwa języki, niezawodny warsztat redakcyjny Wacława Sosnkiego. Cena, jak na dużą objętość, niewygórowana.

Kochane zdrowie

W r. 1989 w Austrii powołano do życia Österreichische Gesellschaft für Alpin- und Höhenmedizin (Austriackie Towarzystwo Medycyny Górskiej i Wysokościowej). Organizacja, na której czele stanął dr Elmar Jenny ("Ratownik w górach"), stawia sobie liczne zadania badawcze, kształceniowe i popularyzatorskie. Drogą okólników, publikacji i okresowych spotkań jej członkowie będą otrzymywali bieżące informacje ze wszystkich dziedzin medycyny górskiej, w tym psychologii, zasad ratownictwa, odpowiedzialności prawnej itp. Składka miesięczna wynosi 300 szylingów (ok. 23 dolarów). Sekretariat prowadzi doc. dr. Fritz Berghold, A-5710 Kaprun 130. Der Österreichische Alpenverein zapoczątkował w ubiegłym roku wydawanie serii publikacji na temat różnych zagadnień medycyny górskiej. Jako pierwsza ukazała się jesienią 94-stronicowa broszura "Motorische Leistungsfähigkeit und Gesundheitszustand von Sportkletterern" ("Wydolność motoryczna i stan zdrowia wspinaczy sportowych"; 30 ilustracji, 70 szylingów). I jeszcze jedna wiadomość z Austrii: 220 szylingów kosztuje specjalna apteczka "do plecaka", zestawiona przez dra Elmara Jennego, elastycznie i wodoszczelnie opakowana. Oprócz opatrunków, nożyczek, płachty ratunkowej i podstawowych leków, zawiera ona broszurkę o zasadach udzielania pierwszej pomocy w górach.

(jn)

HOROLEZECTVO

encyklopédia

Ivan Diekla a kolektiv



Kultura

Himalaje. Polskie wyprawy alpinistyczne

Z okazji 50-lecia polskiego himalaizmu ukazał się album "Himalaje", opracowany przez Zbigniewa Kowalewskiego i Andrzeja Paczkowskiego, a wydany - bardzo pięknie - przez "Sport i Turystykę". Album ten jest świadectwem polskiego "cudu himalajskiego", polegającego na tym, że - żeby zycytować samych autorów - "kraj nizinny, w którym góry stanowią ułamek procenta powierzchni, w ciągu 11 lat wdarł się przebojem do najcisłej elity wyprawowych mocarstw, wnosząc do niej tak istotne innowacje, jak himalaizm zimowy czy samotne jednodniowe wspinaczki na najwyższe szczyty oraz dając nowy impuls himalaizmowi kobiecemu".

W albumie omówiono 26 najważniejszych polskich wypraw w latach 1939-1987 na szczyty przekraczające 7000 m, położonych w Himalajach ograniczonych do geograficznego zasięgu tej nazwy (tak więc ksiązka nie obejmuje szczytów Karakorum, a szkoda, bo wydany przed kilkoma laty album pod tym tytułem pozostaje daleko w tyle pod względem edytorskim). Wyprawy te stanowią pretekst do zaprezentowania bogatego zbioru zdjęć o dużej wartości poznawczej i artystycznej, stanowiącego pion kolekcjonerskiej pasji Zbyszka Kowalewskiego, "czyhającego" na fotograficzną dokumentację kolejnych wypraw.

Materiał zdjęciowy jest zgrupowany według pasm górskich, przy czym każde pasmo przedstawione jest na oddzielnej mapce; również drogi kolejnych wypraw pokazano schematycznie na zdjęciach gór, co znakomicie ułatwia orientację. Prawie połowę objętości albumu wypełniają zdjęcia wykonane przez różnych autorów, z reguły znakomite, niektóre wręcz unikalne, zamieszczone w części "Panorama". Całość uzupełnia zestawienie wszystkich (?) 8- i 7-tysięcznych szczytów himalajskich, uwzględniające ważniejsze osiągnięcia Polaków.

Tak więc doczekaliśmy się albumu klasy światowej, którego poziom edytorski dorównuje zawartości informacyjnej. Szkoda tylko, że ukazał się on w czasach tak niesprzyjających wszelkiej działalności wydawniczej. Należy jednak sądzić, iż pomimo wysokiej ceny (120 000 zł), ze względu na niepodważalne walory artystyczne książki, jej 20-tysięczny nakład nie poleży długo na półkach księgarskich. Warto byłoby pomyśleć o wydaniu albumu na Zachodzie.

Krystyna Palmowska

Nowy festiwal filmów górskich

W dniach 9 i 10 grudnia 1989 roku odbył się w Chandanagar pierwszy w Indiach Międzynarodowy Festiwal Filmów Alpinistycznych. Nie propagowano go zbyt, toteż filmy napłynęły głównie z Indii i Wielkiej Brytanii. Piętnaście z nich wyróżniono, prestiżową "Nagrodę Himalajów" otrzymał brytyjski film skalowy "Buoux". Nagrodę specjalną przyznano szwajcarskiemu filmowi "1811-1988; Alpinizm w Szwajcarii", podkreślając jego walory informacyjno-edukacyjne. Jak gdyby nie zauważony przeszedł nagradzany na innych festiwalach "Stone Monkey" Aluna Huguesa, nb. autora "Buoux". Entuzjazm 2200 widzów przekonał organizatorów, iż imprezę warto kontynuować. Następnym festiwalu zapowiedziano na grudzień 1990, apelując do wytwórni na całym świecie o nadsyłanie zgłoszeń (w terminie do 31 marca). Może znajdzie się jakaś propozycja polska?

K2 na scenie

Dwa lata temu we Francji wiele pisano o sztuce teatralnej "K2", przedstawiającej dwóch alpinistów tkwiących w ścianie górskiej, skazanych na zagładę z powodu kontuzji jednego z nich i prowadzących pasjonujący "obrachunkowy" dialog, obejmujący również alpinizm jako taki. Sztuka ta przeszła przez teatry kilku krajów, grana była m.in. w Waszyngtonie i Nowym Jorku. W sezonie teatralnym 1990/91 zostanie wystawiona w Oslo, a atrakcją spektaklu stanie się obsada aktorska: jednym z dwóch bohaterów będzie główny multimilioner norweski, a zarazem wybitny alpinista, Arne Naess, w roku 1985 kierownik wyprawy na Everest i zdobywca tego szczytu, syn Arne Naessa seniora, bohatera zdobywczych wypraw na Tircz Mir, a także filozofa, m.in. ideologa ruchu ochrony gór. Parę lat temu Arne Naess junior znalazł się na łamach gazet, znięcając się ze śpiewaczką Dianą Ross.

Sztuka, o której mowa, wymaga sceny o dużym rozwarciu pionowym, gdyż makieta ściany skalnej musi mieć 12-15 metrów wysokości.

(jm)

Filmy przed nami

* Jak wynika z recenzji prasowych, zaprezentowany w październiku 1989 roku przez Antenne 2, 26-minutowy film "Grimpeur étoilé" jest zapowiedzią nowej fali w filmie wspinaczkowym. Jego autorzy - Patrick Bérhault i Laurent Chevalier - trafnie połączyli elementy akrobatyki skalnej z baletem i, co też jest nowością, subtelnym humorem. Ścieżka scen baletowych wiąże komentarz czytany przez komika, Jeana Marie Maddeu. "Film ten zrewolucjonizuje kinematografię wspinaczkową", mówi jeden z krytyków, "czekajmy z ciekawością na najbliższe festiwale".

* Czwarte z kolei Międzynarodowe Dni Przygody Sportowej w Hakuba w Japonii zgromadziły najlepsze telewizyjne filmy o tej tematyce z pięciu kontynentów. Główną nagrodę - Złoty Medal - otrzymał japoński film "Live from Everest" Kanji Iwashity, oparty na historycznej transmisji ze Szczytu Świata w dniu 8 maja 1988, relacjonującej transwersowanie masywu po linii N-S, dokonane przez wielką wyprawę chińsko-nepańsko-japońską.

Himalaje

POLSKIE WYPRAWY ALPINISTYCZNE

* W Ameryce furorę robią filmy autorstwa Kathryn Johnston i Iana Stobie "On the Rocks" i "Over the Edge". W pierwszym popisuje się solówkami słynny John Gill, a o swej długiej karierze opowiada jeszcze słynniejszy Warren Harding, dowcipnie pointowany przez 94-letnią matkę. Mówią, trenują i wspinają się Tony Janiro, Jerry Moffat, Bill Price, Jim Erickson. Drugi film jest intymną relacją ze wspinaczki na El Capitan, mającej przełamać psychologiczne skutki wcześniejszego wypadku. "On the Rocks" zebrał już 16 międzynarodowych nagród, młodszy od niego "Over the Edge" - 6 nagród, w tym cenioną przez twórców "Grand Prix Villa de Torello".

(jn)

Sprzęt

Karabinki



Latem 1989 na południowym filarze Koziego Wierchu miał miejsce śmiertelny wypadek. Tuż po wypadku pojawiła się opinia, że przyczyną wyrwania zespołu ze ściany było rozgięcie się karabinka bielskiej produkcji. Okoliczności wypadku były badane przez przedstawicieli PZA. Rozmowy z osobami, które jako pierwsze dotarły na miejsce wypadku oraz członkiem ekipy GOPR prowadzącej akcję ratunkową, a także wizją lokalną przeprowadzoną następnego dnia nie dostarczają powodów do przypuszczeń, że przyczyną wypadku była awaria sprzętu. Karabinek jest w posiadaniu PZA i jego badania pozwalają jednoznacznie stwierdzić, że nie był on w ogóle obciążony większą siłą, a drobne uszkodzenia (lekkie wygięcie w płaszczyźnie karabinka) nastąpiły prawdopodobnie podczas upadku z wysokości ponad 80 m.

Uwaga! Szereg firm produkujących karabinki reklamuje swoje wyroby jako testowane. Znaczenia tego testu nie należy jednak przeceniać. Nie jest on 100-procentową gwarancją wytrzymałości, gdyż rzeczywistą jej wartość można sprawdzić tylko zrywając karabinek. Kol. Mariusz Biedrzycki z Krakowa nadesłał zdjęcia zniszczonych dwóch egzemplarzy karabinków "GRIVEL 2300", rozpowszechnianych przez kol. Andrzeja Marcisza. Z nadesłanego opisu okoliczności obu wypadków wynika, że zerwanie obu karabinków nastąpiło podczas normalnych lotów skałkowych, o stosunkowo niskim współczynniku odpadnięcia. Karabinki były wpięte w dolne oczko ekspresu. Wszystkie egzemplarze są cechowane napisem "tested".

Niestety - musimy się pogodzić z faktem, że nawet sprzęt znanych firm, atestowany i testowany bywa zawodny. Są to prawa, które rządzą produkcją seryjną. W warunkach treningowej wspinaczki skałkowej, gdy odpadnięcie jest często zaplanowanym i powtarzanym elementem zabawy, ta prawda objawia się coraz częściej. Nie obdarzajmy sprzętu bezgranicznym zaufaniem, nawet jeżeli ma taką czy inną metkę - jeśli nie jesteśmy do tego zmuszeni okolicznościami.

Henryk Mierzejewski
Przewodniczący Komisji Sprzętowej PZA



Silva Rerum

* W północnej części Rocky Mountains znajduje się szczyt Mount Stalin (2900 m), sąsiadujący z Mount Roosevelt (2900 m) oraz Mount Churchill (2750 m). W lokalnych przewodnikach z dumą podkreślany jest fakt, iż Mount Stalin jest jedynym Szczytem Stalina, którego w latach zacierania śladów kultu jednostki nie pozbawiono wdzięcznej nazwy.

* Podczas zawodów wspinaczkowych w Snowbird w Utah, fizjodolzy amerykańscy przeprowadzili badania antropometryczne startujących zawodników. Dr Phillip Watts i dr David Martin ustalili, iż "modelowy" zawodnik wspinaczkowy ma 26 lat, 9 lat praktyki skalnej i wagę 51 kg (panie 42 kg). Przeważa wzrost średni lub niski - Lynn Hill ma zaledwie 1.55 m.

* Zanim runął berliński mur, drogi porozumienia torowali alpinści. Latem 1989 roku po raz pierwszy grupy wspinaczkowe z NRD wjechały w góry Austrii (Dachstein) i RFN (Wetterstein), zaś goście z Austrii i Niemiec Zachodnich mieli okazję poznać uroki wspinania w Saskiej Szwajcarii. Jednym z członków grupy austriackiej był znany pisarz górski, Karl Lukan.

* Francuzi doczekali się pierwszej własnej drogi na Matterhornie. Poprowadzili ją w dniach 18 i 19 lipca niestrudzeni eksploratorzy, Patrick Gabarrou i François Marsigny przez spiętrzenie Zmutt Nase, na prawo drogi Pioli i Steinera. Skała nie najlepsza w dolnej części, w górze ściany natomiast znakomita. Biwak bez sprzętu w zimnie i wietrze zapamiętaj obaj wspinacze na długo.

* Jak poinformował prasę Mieczysław Jarosz, kierownik wyprawy w Garhwal zorganizowanej przez KW w Jastrzębiu Zdroju, w dniu 10 września na Satopanth (7075 m) weszli Kazimierz Wesolek, Bogdan Rembalkowski, Mieczysław Koneska i Władysław Janik. W 8 dni później Mieczysław Jarosz dokonał samotnego wejścia na ten szczyt.

* Andrea Gentilini z Mediolanu wspiął się w rejonie Baiedo na drodze "Necropolis". Kiedy pokonał przewieszkę, zauważył, że wygodny chwyt, którego miał użyć, jest zajęty przez okazją zmięję. Spała na słońcu z łebkiem wciśniętym w ciąż szczylny. Andrea cofnął się i ominął nieoczekiwaną przeszkodę dużym wariantem. Radzi on wspinaczom, aby w ciepłych kalkach do obiektywnych niebezpieczeństw drog wliczyli także zmięję.

WYDAWNICTWO

TEXT

02-784 ul Herbsta 1 WARSZAWA